

nie mogło budzić oburzenia ani społecznego sprzeciwu.

– (...) dziś ją kocha namiętnie.. Jutro, za tydzień, za rok wreszcie, będzie szalał znowu za inną...  
– A ona cóż ona zrobi?  
– Ona przyjmie rolę ofiary i świat ją weźmie pod swoją opiekę... uznając za ideał...  
– A na niego rzucą kamieniem...  
– Będą żyć w osobnych koteriach, on w swojej nie znajdzie niezyciowych, tutaj wszyscy tak robią...<sup>45</sup>

We wszystkich przywoływanych przez Gładkowską obrazach emocjonalnych relacji istniejących wśród szlachty pomiędzy mężczyznami i kobietami zaznaczało się wyraźne oddziaływanie tradycyjnych norm regulujących kontakty międzyludzkie oraz stereotypowego wyobrażenia kobiety czy małżeństwa. Bohaterki utworów często posiadają świadomość swojej trudnej sytuacji i przyjmowanych z konieczności ról panny na wydaniu czy później pani domu organizującej życie towarzyskie. Wśród przyczyn, które zmuszały je do prowadzenia jałowej egzystencji wśród pozorów i licznych etykietałnych zakazów, wymieniały niewłaściwe wychowanie, brak umiejętności, odwagi oraz determinacji, aby samodzielnie pokierować własnymi losami. Od dziecka przygotowywano je do roli żony i matki, do próżniaczego życia w zbytku i ulegania decyzjom podejmowanym przez rodzinę, a później przez męża. Ten rodzaj wychowania i niedbałego wykształcenia obejmującego wąski zakres ogólnych informacji z wybranych dziedzin wiedzy, naukę języka obcego oraz edukację w zakresie przedmiotów artystycznych<sup>46</sup>, wystarczał do prowadzenia monotonnej egzystencji w salonie, jednak okazywał się bezużyteczny w przypadku pogorszenia sytuacji materialnej. Wanda, bohaterka *Wykolejonej*, ofiara konserwatywnego wychowania, bankructwa majątku i zawiedzionej miłości, trafnie diagnozowała przyczyny trudnego położenia dziewcząt ze sfery ziemiańskiej, które często nie potrafiły prowadzić samodzielnego życia i radzić sobie z trudnościami finansowymi czy zawodowymi. Zwracała również uwagę na silnie zakorzenione i przekazywane kolejnym pokoleniom uprzedzenia klasowe istniejące wśród szlachty, utrudniające integrowanie się z mieszczaństwem.<sup>47</sup> W opozycji do powielających tradycyjne wzorce delikatnych, bezradnych szlachcianek umieszczała dziewczęta przygotowane do życia w duchu emancypacji, zaradne i niezależne, radzące sobie w życiu zawodowym w modernizującym się społeczeństwie.

– Prawda – rzekła. – I czemuż mi nie dali broni w rękę, kiedy pchnęli samą w życie? Jak była wychowana do salonu, a tu mi salonu zabrakło. Nie ja jedna, pani droga! Ta, która ma jaką zdolność wybitną, albo dużo siły, potrafi wybić się na wierzch. My zaś, przeciętne istoty, o rozpieszczonych rękach, o chwiejnej woli, umiemy żałować tego życia próżniaczego, w którym prowadzono nas za rękę jak dzieci; nie umiemy walczyć, żyjemy z

dnia na dzień. Zresztą jak walczyć, kiedy nam stoi na drodze cały zastęp zdolniejszych a młodszych, które przygotowane do życia, wesoło w szranki wstępują, pogardliwie usuwając nas z drogi?<sup>48</sup>

Utwory Gładkowskiej, chociaż w wielu miejscach niedopracowane pod względem artystycznym, co zresztą zarzucali współcześni jej krytycy<sup>49</sup>, wpisywały się w nurt literatury propagującej idee emancypacyjne. Treści ideowe nie wysuwały się jednak na pierwszy plan, a postulaty związane z kwestią kobiecą nie przyjmowały formy wywodu związanego z technikami powieści tendencyjnej. Pisarka uniknęła natrętnego dydaktyzmu, pozwalając, aby za zmianami obyczajowymi i w ujednoliceniu norm moralnych dla obu płci przemawiały przedstawiane sytuacje oraz bohaterowie. Pojawiające się w jej utworach bohaterki to często kobiety z wyższych sfer, przygotowane do życia w luksusach i używania wszystkich rozrywek towarzyskich. Jednak w szczyrych rozmowach odsłaniały swe prawdziwe oblicze – kobiet bezradnych, pozbawionych samodzielności, naśladowujących styl życia swych matek, ograniczanych wolą rodziny lub konwenansem. W ich imieniu wypowiadała się Tola, broniąc się przed zarzutami braku serca i wyrachowania. Wskazywała, że wina za tego rodzaju zachowanie leży nie tylko po stronie kobiet, lecz całego systemu wychowania, relacji międzyludzkich, skostniałej obyczajowości oraz zafalszowanych norm moralnych, który taki model kobiety ukształtował:

— I cóż my winne? Odebrano nam wiarę we wszystko, kazano ze wszystkiego żartować, ukazano użycie jako cel ostateczny... czyż można potem wyrzucać, że my życie za żart bierzemy lub za farsę smutną, stosownie do usposobienia; że życiem motyla z dnia na dzień żyjemy; że w chwili stanowczej, ważniejszej, wyciągamy ręce do tego, co za jedynie warte cośkolwiek nam przedstawiano przez życie całe? I jakże być może inaczej? My niedołężne, a używać chcemy; leniwe, do życia się rwące, do życia sztucznego, w którym nic prawdziwego znaleźć nie można; my bezsilne, a znerwowane, godne towarzyski was wszystkich, co dziś z pola schodzicie. Jakaście nas wychowali, tak nas macie...<sup>50</sup>

KONIEC

Przypisy:

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 161-162.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 170-171.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 37-38.

<sup>45</sup> J. Morosz [C. Gładkowska], *Złota niteczka...*, s. 194.

<sup>46</sup> Por. R. Bednarz – Grzybek, *op. cit.*, s. 102-104.

<sup>47</sup> Por. *Obyczaje w Polsce od średniowiecza do czasów współczesnych*, pod red. A. Chwalby, Warszawa 2005, s. 245-246.

<sup>48</sup> J. Morosz [C. Gładkowska], *Wykolejona*, „Gazeta Warszawska” 1882, nr 201, s. 1.

<sup>49</sup> Por. Br. Ch. [B. Chrzanowski], *op. cit.*, s. 394.

<sup>50</sup> J. Morosz [C. Gładkowska], *Na scenie i za kulisami...*, s. 204-205.

## Anna Nowaczyńska

### Wyobrażenie o Diane

#### I

Podnoszę głowę.  
Mewa uderza o piasek.  
Szoruje o  
strukturę brązowych kryształków.  
Przekładam ją na twoje włosy -  
pachnące miętówkami futro.  
Patrzę w jej oko jak w okno za którym  
widać nadęte chmury,  
zmarznięte jeziora, ziemisty mech,  
twoje zimne ciało, nieme ryby.

Mój obiektyw zapamięta ją z przekrzywioną  
głową.

#### II

Poręcz jest wytarta od rąk pobrudzonych  
cyjanem.

Skrzypią buty.  
Śledzę przez wizjer poskręcane sylwetki.  
Codziennie wędruję za nimi do drzwi  
chlapiętymi farbą

Światło plami klamkę.

Dalej jest tylko wyobrażenie.  
Tak ostre że czuję jak drętwieje warga  
a słony pot szczypie.

Nie ruszę się. Ani kroku.

#### III

Ten portret jest moim odbiciem.  
Tak to ja Arbus.  
Ciało bez jednego włosa, odkryte.

Zimno mi, choć jestem w futrze.

To jedyny moment kiedy mogę kliszę  
pozbawić dziewictwa.  
Sprawić by mówiła to  
czym dławi się moje gardło.  
Jesteś na chwilę moim zarodkiem.  
Czuję początek.

(Ten cholerny defibrylator trzeszczy)

Na dole dziewczynki ukryte za filarem  
bezpieczeństwa  
zdejmują bawelniane pończochy.

Rozprujcie mi pozszywane  
fastrygę serce.